

Poznań, 03. stycznia 2019 roku

Paweł Baranowski
paolo@hot.pl

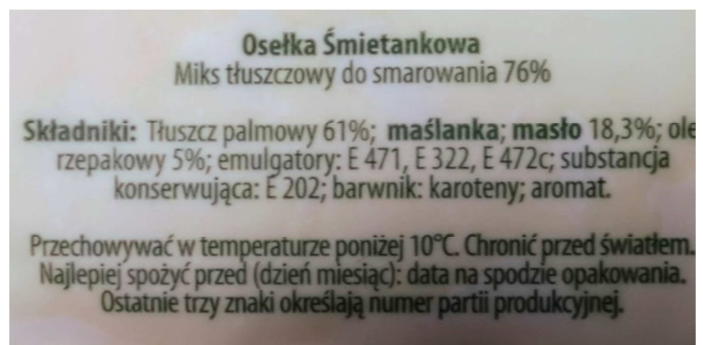
PHU JAGR Sp z o.o.
Bąkowska 34
86-160 Warlubie

Szanowni Państwo

Piszę do Państwa, żeby Was przeprosić.

Za co?

Zakupiłem w sieci BIEDRONKA, za 10 złotych, produkowane przez Was coś. Leżało to na półce, między masłami, wyglądało jak masło i nazywało się „Osełka śmietankowa”.



Po posmarowaniu chleba nowym zakupem okazało się, że jego walory smakowe są, delikatnie mówiąc, dalekie od ideału. Dzięki Waszemu wyrobowi przypomnieli mi się co prawda z czasów dzieciństwa, dawno zapomniany dowcip o „starych rzygach”, ale pojawił się równoległe stan psychiczny, który psychologia określa jako „wkurwienie”. Emocje, nad którymi nie potrafiłem wtedy zapanować kazały mi nie tylko spontanicznie użyć wulgaryzmów, ale również domniemać, że zostałem przez Was oszukany. W przyпіływie złości nazwałem Was „oszustami”, „złodziejami” i jeszcze jednym niezbyt pochlebnym epitetem

Przepraszam Was za to trzecie określenie bo po przemyśleniu sprawy i jej przedyskutowaniu w szerszym gronie nabrałem przekonania, że męski organ płciowy nie ma nic wspólnego ze wspomnianym incydentem.

Co do oszustwa, sprawa jest dyskusyjna. Pozwólcie Państwo, że przytoczę definicję „osełki” bazującą na Słowniku Języka Polskiego.

Osełka jest to owalna bryłka **masła**, która swoim kształtem nawiązuje do tradycyjnej metody formowania, charakterystycznej dla domowych wyrobów góralek z Podbeskidzia.

Zawartość procentowa masła w Waszym produkcie wynosi 18,3 %. Myślę, że jest to zbyt mało, aby uznać, że produkt jest masłem, ale skoro produkt o nazwie „wódka” zawiera 60% wody i nikomu to nie przeszkadza, to nie mam moralnego prawa przyczepiać się o procentową zawartość masła w „owalnej bryłce masła”, tym bardziej, że lekarz zalecił mi zwiększoną konsumpcję płynów i mam zamiar to wykorzystać.

Zgadzam się wobec tego, że wyrób jest „osełką”, ale dlaczego jest ona „śmietankowa”, skoro ze śmietanką ma tyle wspólnego, co ryba z rowerem?

Ułatwię Państwu odpowiedź. „śmietankowa” to nazwa własna. Nazwa własna nie musi mieć nic wspólnego z wyrobem, Na przykład ja nazywam się Baranowski, co nie oznacza, że mam cokolwiek wspólnego z baranem (choć tu zdania są podzielone).

Podobnie „Poczta Polska” ma tyle samo wspólnego z Polską, co kiełbasa polska. Takie wyjaśnienie otrzymałem z Ministerstwa Infrastruktury, kiedy narzekałem, że zła praca naszej poczty obraża moje uczucia patriotyczne.

Trzeci problem - czy Biedronka oszukuje, umieszczając wyrób z oleju palmowego obok masła? Sprzedawca może sobie umieszczać produkty, gdzie chce. Jak jubiler umieści zegarek między obrączkami, to nikt go nie nazwie oszustem, albo jak w sklepie z butami pojawią się skarpetki, albo w aptece prezerwatywy obok syropu rycynowego...

Dzięki Wam zdałem sobie sprawę, że jestem starym marudnym dziadem, który przyczepia się do sympatycznych i uczciwych producentów i handlowców.

A jeśli to co produkujecie jest trujące, nie smakuje albo jakieś orangutany z tego powodu cierpią, to jest problem mój i orangutanów.

W imieniu góralek z Podbeskidzia, orangutanów i swoim własnym, życzę Wam aby znalazł się w naszym dużym kraju ktoś, komu smakuje to, co produkujecie i jeszcze raz przepraszam za niefortunne trzecie określenie.

Paweł Be

P.S. W USA popularną praktyką jest nazywanie margaryny całymi zdaniami w stylu: „To nie jest MASŁO!” Oczywiście słowo „masło” jest wielkie jak wół i widnieje na połowie opakowania, a cała reszta napisana jest najmniejszą możliwą czcionką. Klient nie doczyta drobnego druczku i wróci do domu, przekonany, że kupił masło.